D-r SEWERYN DZIUBAŁTOWSKI.

Plan utworzenia rezerwatu w Górach Świętokrzyskich.

Projekt utworzenia parku natury, którym się tu zajmiemy, został opracowany na podstawie studjów w terenie, dokonanych w dn. 12 i 13 maja r. 1922 przez Państwową Komisję Ochrony Przyrody w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Pierwszą z tych instytucji reprezentowali członkowie Kuratorjum Warszawskiego P. K. O. P. pp.: J. Czarnocki (geolog), d-r S. Dziubałtowski (botanik) i d-r Wł. Poliński (zoolog). Ministerstwo R. i D. P. reprezentowali pp.: Mickiewicz, naczelnik Radomskiego Zarządu Dóbr Państwowych i Niepokojczycki, okręgowy inspektor lasów państwowych. Oprócz tego, w pracach komisji uczestniczył p. Ludomir Kosiński, nadleśniczy nadleśnictwa Św. Katarzyna, któremu na tem miejscu należy się serdeczna podzięka za doskonałą organizację pracy, liczne ułatwienia i staropolską gościnność. Nie mniej również jesteśmy obowiązani i względem p. Dębskiego, leśniczego leśnictwa Święty Krzyż, za gościnność i przyjęcie, jakie nam zgotował.

Góry Świętokrzyskie należą do najstarszych gór w Europie i stanowią najwyższe wzniesienie na niżu północnym. Składają się z całego szeregu pasm, idących równolegle z północnego zachodu na południowy wschód, są zbudowane z utworów paleozoicznych, mianowicie kwarcytów i łupków kambryjskich, tworzących na szczytach rumowiska, złożone z bloków różnej wielkości, zwane *gołoborzami* lub *łysinami*, stąd i same góry otrzymały nazwę Łysych.

Ta okoliczność, że góry Świętokrzyskie stanowią najwyższe wzniesienie na rozległym niżu północno europejskim, jak również i kierunek rozciągłości, najbardziej sprzyjający zatrzymywaniu opadów atmosferycznych, sprawiły, że ten zakątek kraju naszego posiada klimat łagodny i wilgotny górski, co oczywiście wywiera wpływ na szatę roślinną i na świat zwierzęcy. Góry Świętokrzyskie posiadają największe obszary leśne na wyżynie Małopolskiej. Lasy te wyróż-

niają się specjalnym charakterem tworzących je zespołów drzew: ich skład stanowią takie gatunki, jak jodła, buk, modrzew, jawor, które w Polsce niżowej bądż wcale nie występują, bądź tylko miejscami, a które tutaj znajdują optimum warunków swego rozwoju. Lasy gór Świętokrzyskich, które w wielu miejscach zachowały jeszcze dotychczas swój pierwotny charakter, z leśnemi polankami i mokradłami, otaczającemi potoki górskie i licznie wypływające źródła, ze swoistą florą i fauną, które w ciszy puszczy leśnej znalazły pomyślne warunki bytu i trwalszą ostoję przed wytępieniem, lasy te w częściach swoich najdzikszych winny się stać własnością nie tylko pokoleń współczesnych, ale i przyszłych, źródłem natchnień dla artystów, terenem badań naukowych dla przyrodników i leśników, żywem muzeum przyrodniczem dla kształcącej się młodzieży szkolnej—słowem winny stanowić żywy pomnik natury.

Sprawa utworzenia rezerwatu w górach Świętokrzyskich zarówno ze względów geomorfologicznych, biologicznych, jak i estetycznych jest tak oczywista, że nie wymaga bliższego uzasadnienia. Chodzi tylko o to, jaką część, to jest jaki obszar gór Świętokrzyskich, jako niezbędne minimum, należy przeznaczyć na park natury i jakim warunkom ten obszar powinien odpowiadać.

Zanim odpowiemy na pierwsze pytanie, musimy sobie zdać sprawę z tego, że kraj nasz, zrujnowany przez wojnę, siłą rzeczy jest zmuszony do intensywniejszego eksploatowania lasów i ograniczania do niezbędnego minimum obszarów, które mają stać się parkami natury. Wybierając więc odpowiedni teren pod rezerwat, nie należy zapominać i o względach ekonomicznych, odgrywających pierwszorzędną rolę w życiu państwa. Z tego założenia wychodząc, nie kusiliśmy się przy wyborze miejsca na rezerwat o uzyskanie np. całego głównego pasma gór Świętokrzyskich: Św. Krzyż—Św. Katarzyna, liczącego około 14 kl długości i około 2 kl szerokości lub całej góry Klonowskiej, jakkolwiek są liczne głosy w kraju, domagające się tego. Poszliśmy po linji kompromisu, zdając sobie sprawę, że takie żądanie byłoby nierealne w dzisiejszych warunkach ekonomicznych państwa, ale z tego, co projektujemy, nie można już nic uszczknąć bez szkody dla nauki.

Teraz zastanówmy się, jakim warunkom powinien odpowiadać teren, przeznaczony na park natury. Takim warunkom będzie odpowiadała partja gór, która 1) zachowała dotychczas pierwotny charakter, 2) posiada pod względem krajobrazowym zbiór wszystkich najbardziej charakterystycznych składników, 3) posiada wyraźnie zaznaczone granice, 4) znajduje się zdala od zabudowań ludzkich i wogóle miejsc, uczęszczanych przez człowieka i 5) jest łatwo dostępna dla badaczów i wycieczek naukowych.

Z góry musimy oświadczyć, iż takiego terenu, któryby odpowiadał wszystkim tym warunkom, w górach Świętokrzyskich nie znaleźliśmy. Z tego też względu wypadnie nam wybrać tereny conajmniej w 2-ch miejscach położone.

Jeden z tych terenów leży we wschodniej części głównego pasma, na południowo-zachodniem zboczu góry Św. Krzyż, w oddziałach 9b, 9c, 10a. Partja ta zachowała jeszcze pierwotny charakter: składa się ze starodrzewiu, miejscami czysto jodłowego, w zachodniej części z jodłowo-bukowego w wieku 130—160 lat, przyczem jodła stanowi 0,8, buk zaś 0,2. W lesie występuje równomierny podrost jodłowy w wieku lat 20—30 o zadrzewieniu 0,6. W charakterze domieszki spotykamy sporadycznie jawor, a na gołoborzach lipę (Tilia ulmifolia) pod postacią krzewu, jarzębinę i świerk. Teren naogół suchy o runie leśnem ubogiem i tylko w zachodniej części trafiają się niewielkie źródełka i mokre smugi z bagnistą roślinnością zielną. Pierwszemu warunkowi partja tą odpowiada. Co do 2-go warunku teren ten nie zupełnie odpowiada wymaganiom: zajmuje tylko południowy stok góry, znacznie suchszy od północnego, z gołoborzami, rozwiniętemi słabo i nie w typowej swej postaci, posiada las głównie jednego typu, mianowicie jodłowego i miejscami tylko jodłowo-bukowy. Co do pozostałych wymagań, to teren wprawdzie posiada wyraźnie zaznaczone granice, ale od południa i zachodu granice te są niekorzystne: przylegają do pól włościańskich, a więc znajdują się niezbyt daleko od osad ludzkich. Dojazd jest dogodny, gdyż od północy granicę stanowi szosa, idąca z Kielc do Św. Krzyża. W razie wydzielenia tego terenu, jako parku natury, trzeba będzie od południowej i zachodniej strony pewien pas lasu przeznaczyć na pas ochronny z częściową tylko eksploatacją.

Wobec tego, iż wybrany na Św. Krzyżu teren nie posiada wszystkich charakterystycznych cech gór Świętokrzyskich, więc rezerwat taki nie odzwierciadlałby istotnych stosunków terenowych i biologicznych, a więc nosiłby cechy jednostronności. Z tego więc względu należy wybrać dodatkowy teren, który stanowiłby uzupełnienie pierwszego. Za taki teren uznaliśmy Łysicę, czyli górę Św. Katarzyny, posiadającą najwyższe wzniesienie wogóle w górach Świętokrzyskich. Góra ta odpowiadałaby pod każdym względem wymaganiom, jakie stawiamy rezerwatom. Niestety, podczas okupacji austrjacy przeprowadzili kolejkę wązkotorową z Zagnańska (st. kolejowa) do Łysicy i rozpoczęli eksploatację najładniejszej partji lasu na tej górze. Nasze władze, korzystając z gotowej kolejki, którą jeszcze bardziej do potrzeb eksploatacji dostosowano przez przeprowadzenie nowych rozgałęzień, w dalszym ciągu eksploatują las w tej właśnie partji. Jak nas informowali

miejscami leśnicy, tartak państwowy w Zagnańsku ma być oddany prywatnemu przedsiębiorstwu w dzierżawę na lat 6 z tem, że lasy państwowe dostarczą w ciągu tego czasu 240 tys. m³ drzewa. Z oddziału 1a i 2a las został już wyrąbany i usunięty, oddział zaś 3a ma podledz temu samemu w latach następnych. Nasze władze leśne stosują tu przy eksploatacji system przerębowy, który ma prowadzić do odnowienia lasu przez samosiew, a co najważniejsza, do utrzymania istniejących typów leśnych. Jest to jedynie słuszny sposób zachowania przy odnowieniu obecnie istniejących typów leśnych, ale z warunkiem, że przeręby będą stopniowe, a okres odnowienia stosunkowo długi.

Na szczęście przy eksploatacji zachowano w nienaruszonym stanie sam szczyt Łysicy z wspaniale rozwiniętemi gołoborzami i charakterystyczną florą i fauną. Cięcia ograniczono do linji, która na planach rosyjskich była zaznaczona, a powyżej której Rosjanie nawet częściowych cięć nie dokonywali, zadawalając się conajwyżej usuwaniem posuszę. Dzięki tej okoliczności, a głównie dzięki pełnemu zrozumieniu przez leśników potrzeby rezerwatów, został ocalony sam szczyt Łysicy z pasem, liczącym kilkaset m na północnem zboczu, obejmującem terasy, gołoborza, porośniętem w górnej części pięknemi lasami jodłowemi, a w dolnej jodłowo-bukowemi ze znaczną domieszką jawora, z podrostem bądź to jodłowym bądź to bukowym, z rzadkiemi gatunkami roślinnemi w runie leśnem.

Projektowany, a właściwie już istniejący na Łysicy rezerwat wymaga uzupełnienia zarówno ze względów botanicznych, jak i zoologicznych. Roślinność bowiem Łysicy można podzielić na 3 strefy: górna posiada czyste drzewostany jodłowe, a wśród nich na szczycie porozrzucane gołoborza z bogactwem porostów na wietrzejących kwarcytach; środkowa strefa posiada terasy, miejscami silnie zabagnione wskutek licznie wypływających źródeł, z bardzo bogatą roślinnością mchów i paprotników, ścielącą się przy ziemi wśród ciemnych lasów jodłowych na zboczach, i wreszcie dolna strefa, w której wspaniale rozwija się las bukowo-jodłowy ze swoistem runem leśnem. Jest to jeden z bardziej rozpowszechnionych typów leśnych, które występują i na innych górach (Bukowa). Podobną strefowość można wyróżnić i wśród zwierząt. Jak z tego wynika, rezerwat na Łysicy powinien obejmować wszystkie 3 strefy, a ponieważ teren, położony powyżej linji eksploatacji, obejmuje tylko górną i środkową strefy, więc w części lasu nienaruszonej jeszcze, mianowicie w 3c, należy linję obniżyć tak, ażeby i dolna strefa była objęta przez rezerwat.

W ten sposób wydzielone rezerwaty, jakkolwiek położone na 2 końcach głównego pasma, uzupełniałby się wzajemnie i reprezentowały te wybitne cechy, jakie charakteryzują góry Świętokrzyskie

zarówno pod względem krajobrazowo-morfologicznym i biologicznym. Projektowane przez nas rezerwaty jednak nie zawierają w sobie modrzewia polskiego (Larix polonica Rac.) i dębów (Quercus pedunculata i Q. sessiliflora). Ten brak znakomicie uzupełnia góra Chełm, położona na północy od Słupi Nowej, na której zachowała się największa partja czystego drzewostanu modrzewiowego, jak również i dębowego[1]. Góra ta już została wydzielona przez władze leśne, jako częściowy rezerwat. Ażeby otrzymać pełny obraz tego, co winno podledz ochronie w górach Świętokrzyskich, należy wspomnieć jeszcze o partji b. starych, wspaniałych okazów lip, rosnących w lesie pod Wzorkami, i o cisie, stanowiącym podszycie cienistych lasów jodłowych. Cis w górach Świętokrzyskich, jak zresztą i w innych okolicach kraju, został wyniszczony i dziś stanowi tu dużą rzadkość. Jako taka powinien być otoczony najtroskliwszą opieką.

Tak się przedstawia plan rezerwatu, a raczej rezerwatów w górach Świętokrzyskich. Plan ten podajemy do oceny i rozważenia przyrodników, leśników i wogóle tych wszystkich światłych obywateli, którzy dalej sięgają wzrokiem, lepiej odczuwają potrzeby przyszłości i rozumieją konieczność pójścia z potężnym prądem, który już ogarnął Amerykę, Zachodnią Europę, a nawet dotarł już i do Rosji. To jest nasz święty obowiązek względem ojczyzny, ludzkości i nauki. Nie stać nas na wspaniałe parki natury, liczące setki kilometrów kwadratowych, na jakie sobie mogą pozwolić szczęśliwsze od nas narody, zachowajmy chociaż niewielkie obszary, fragmenty tej pierwotnej przyrody, wśród której niegdyś mieszkali nasi przodkowie, powstawały podwaliny naszej państwowości, z któremi tak ściśle są związane całe nasze dzieje, twórczość naszych pisarzów, naszego ludu, tworzącego legendy o mocarzach lasów.

Na zakończenie chcę zwrócić uwagę jeszcze na to, że już Rosjanie, badający góry Świętokrzyskie, jak Ganieszin, Schoenberg, wypowiadali się za ochroną najładniejszej, najpierwotniejszej części gór Świętokrzyskich. Tem bardziej nie wolno nam, związanym nicią tradycji z temi górami, z ich ciemnemi, ponuremi, pełnemi majestatycznej powagi lasami, zniszczyć tak cennych resztek pierwotnej natury. To też kończę ten artykuł nie bez pewnej obawy, czy nie zadaleko poszliśmy na kompromisy względów naukowych ze względami ekonomicznemi, i czy, jeżeli nie dziś, to w przyszłości nie spotkamy się z zarzutem, że z tych pięknych resztek pierwotnej puszczy Świętokrzyskiej zostawiliśmy zbyt małą cząstkę.

---

[1]) Resztki drzewostanów dębowych występują w górach Świętokrzyskich tylko w obrębie Dębiny i na Chełmie.

Literatura, dotycząca gór Świętokrzyskich, jest bardzo bogata. To świadczy o dużem zainteresowaniu się przyrodników tą częścią kraju. Z braku miejsca ograniczę się do podania prac najważniejszych, odnoszących się przeważnie do głównego pasma. Czytelnik znajdzie w pracach tych szczegółowe zestawienie literatury.

1) F. Błoński. Wyniki poszukiwań florystycznych skrytokwiatowych, dokonanych w ciągu lata 1889 w obrębie 5 powiatów Królestwa Polskiego. Pam. Fizjogr., t. X.

2) F. Błoński. Przyczynek do flory jawnokwiatowej oraz skrytokwiatowej naczyniowej kilkunastu okolic kraju. Pam. Fizjogr., t. XII.

3) W. Szenberg. Izsliedowanje jestiestwienno - istoriczeskich usłowij i tipow nasażdzienij Bodzentinskago liesniczestwa etc. Trudy po liesow. opytn. diełu w Rossii, t. XII, 1908.

4) S. Ganieszyn, Botaniko - gieograficzeskij oczerk centralnoj czasti Kielecko-Sancomirskago kriaża. Petersburg, 1909.

5) Z. Wóycicki. Obrazy roślinności Królestwa Polskiego Zeszyt II i III. Warszawa, 1912.

6) A. Zmuda. Sprawozdanie z poszukiwań florystycznych w Łysogórach w r. 1909. Pam. Fizjogr., t. XXIV.

J. KOSTYRKO.

Leśne stacje doświadczalne w Stanach Zjednoczonych.

Wszyscy leśnicy, świadomie czy nieświadomie, uznają wartość doświadczalnictwa dla rozwoju wiedzy i praktyki leśnej. Nie mamy coprawda jeszcze w Polsce doświadczalni leśnych (wydzielone na nie jednostki leśne przy naszych wyższych uczelniach leśnych nie spełniają jeszcze swych zadań), ale praca nad ich powołaniem do życia, systematyczna praca przygotowawcza, idzie już od dłuższego czasu w Departamencie Leśnym — w miarę wydzielanych na nią środków materjalnych. Państwo polskie w zaraniu swej odnowionej egzystencji ma tysiące palących potrzeb, na które musi łożyć miljardy; nie dziw więc, że doświadczalnictwo leśne nie może uzyskać należytego finansowego uwzględnienia.

Niesłychanie głęboko zakorzeniły się w umysłach Polaków prze-

świadczenia o bogactwie leśnem Polski; legenda ta wyraża się w traktowaniu lasów przez włościanina, jako „powszechnego dobra“, a—choćbyśmy dowodowo zaprzeczać chcieli, stanowi niewątpliwie bezświadome podłoże dla różnych projektów poprawy waluty drzewem, lub innych planów ekonomicznego wzmocnienia kraju przez dorywcze zyski, z lasów ciągnione; w danym wypadku wpływa to na brak zrozumienia nieodzowności i znaczenia doświadczalnictwa leśnego. Nie naszą rzeczą jest dziwić się temu, zwłaszcza, że mamy przed oczyma odpowiednie „pendant“, które ma być treścią niniejszego artykuliku.

Wracając bowiem do poruszanego w poprzednich numerach „Lasu Polskiego“ tematu: leśnictwa i lasów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, chcę właśnie oświetlić kwestję doświadczalnictwa leśnego w Stanach.

Spytałby może niejeden z czytelników, dlaczego zamierzam brać materjał w tej dziedzinie z za oceanu, gdzie leśnictwo ma często zgoła odmienne warunki, kiedy o miedzę mamy sąsiada — nie mówiąc już o innych krajach Europy,—gdzie doświadczalnictwo leśne ma za sobą nie kilkunastoletnie dzieje, lecz blisko wiek cały. Jasnem jest, że nieodpowiedniemby było poświęcać w polskiem czasopiśmie leśnem zbyt wiele miejsca temu tematowi jedynie gwoli informacji o życiu poza oceanem, kiedy jest taki nawał palących zagadnień dnia i najbliższego jutra.

To też imam się tego tematu wyłącznie ze względu na możliwość wyciągnięcia szeregu wniosków praktycznych i bardzo na czasie będących.

Materjał, którym posługiwać się będę, daje mi okólnik 183 z października roku ubiegłego, wydany przez Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych p. t.: „Leśne stacje doświadczalne“.

Pouczającym jest cel i powód wydania tego okólnika. Oddaję głos autorowi.

„Forest Service“, uznając, że leśne stacje doświadczalne są niezbędne do spełnienia względem leśnictwa tych samych zadań, jakie spełniają względem rolnictwa rolnicze stacje doświadczalne, — założył w latach 1908—1913 sześć stacji: dwie w Kalifornji i po jednej w stanach: Washington, Idaho, Colorado i Arizona. Zaopatrzono je w niewielki personel techniczny, wypracowano program badań, dotyczących podstawowych zagadnień gospodarki leśnej, i rozpoczęto cykl doświadczeń, wymagających nieprzerwanej ciągłości przez szereg lat. Jednak właśnie ta ciągłość została przerwana. Względy finansowe spowodowały konieczność zamknięcia dwu stacji w Kalifornji, a w roku 1920— zredukowania personelu technicznego pozostałych stacji do jednego fachowca na każdej. Wpłynęło to na przerwanie wielu rozpoczętych badań oraz na poważne zwężenie tych, które dało się kontynuować. Sytuacja w bieżącym roku gospodarczym jest nieco lepsza, gdyż było

możliwe wznowienie działalności stacji w Idaho i założenie — choć w szczupłym zakresie—dwu nowych stacji na wschodzie: w Appalachian Mountains oraz w obszarze „southern pine". Tem nie mniej obecna działalność w tej dziedzinie badań stanowi zaledwie szczupły zaczątek olbrzymiego zadania.

Sytuacja drzewna staje się z roku na rok coraz bardziej krytyczna, wysuwając ustawicznie na czoło zagadnienia: co stacje doświadczalne zdziałały dotychczas u nas i gdzieindziej, co one winny i mogą zdziałać, jaki zakres działania powinny obejmować, dlaczego są one niezbędne dla przemysłowego i ekonomicznego rozwoju Stanów, ile ich nam potrzeba, gdzie je mieć musimy i wiele nas będą kosztować.

Dodać należy: wydanie powyższego okólnika przez biuro Sekretarza Rolnictwa świadczy, że chodzi o spopularyzowanie sprawy doświadczalnictwa leśnego pośród czynników miarodajnych, rządowych i parlamentarnych.

Mogłby mi zarzucić niejeden z czytelników, że—wysuwając historję wyżej przytoczoną, dać mogę do ręki broń naszy zwolennikom daleko idącego oszczędzania, w rodzaju argumentu: cóż tu mówić o Polsce, kiedy bogate Stany nie uważają za możliwe pozwolić sobie na odpowiadające zadaniom doświadczalnictwo leśne!

Za odpowiedź starczą liczby: Stany Zjednoczone na ogólny obszar 19,030,000,000 akrów posiadają lasów 463,000,000 akrów, czyli okrągłe 25%. W Polsce się mówi o 14%.

Co leśne stacje doświadczalne dotychczas zdziałały?

Odpowiadając na to pytanie, podaje autor szereg przykładów, dostatecznie przekonywująco ilustrujących rezultaty doświadczalnictwa leśnego w Stanach i poza niemi.

Więc: Zalesienie prawie całkowite wydm piasczystych w stanie Nebrasca na obszarze 1,250,000 akrów osiągnięto po wielu bezowocnych i kosztownych nieskoordynowanych próbach dopiero dzięki przestudjowaniu terenu i metod pracy przez założoną tam stację. Doprowadzenie do należytego stanu i odmłodnienie olbrzymich, zdewastowanych obszarów leśnych na zachodzie również zawdzięczać można założonym tam stacjom. Zagadnienie naturalnego odnawiania daglezji w północno-zachodnim obszarze nad oceanem Spokojnym rozwiązano z nadzwyczajnie pomyślnym skutkiem po gruntownych studjach—w stosunkowo bardzo krótkim czasie — na miejcowych stacjach. Wykazano niezbicie rolę lasów w górach dla ochrony podgórzy, dla stosunków hydrograficznych oraz erozji i ustalono eksperymentalnie najracjonalniejsze środki zapobiegawcze i ochronne—na stacji w Colarado Rockies. Że to, co osiągnięto, nie jest czczem słowem, świadczą umieszczone obok tekstu fotografje, ilustrujące przebieg i rezultaty dokonanych prac.

Poza Stanami leśną pracę doświadczalną uwieńczyły takie rezultaty, jak zalesienie Alp francuskich, djun francuskiego wybrzeża, zamiana francuskich „landes“ na tereny zdrowe i dobrze rentujące, wszczęcie prac przy zalesieniu Karstu w Krajnie, wreszcie wzmożenie przeciętnego przyrostu lasów Saksonji. (Do 60 stóp sześciennych na akrze w porównaniu z 15 st. sz. w Stanach).

Autor, jak widać, ogranicza się do czysto praktycznych rezultatów pracy doświadczalnictwa, czyni to jednak dla tem łatwiejszego przekonania laików. To są fakty niezbite, jaskrawe.

Następnie odpowiada autor na drugie pytanie (z zakreślonych w przytoczonym wstępie): „co leśne stacje doświadczalne mają do zrobienia“.

Tu wyczerpująco daje maksymalny program, jaki stanowić powinien wytyczną doświadczalnictwa leśnego.

A więc: jakie gatunki i gdzie należy hodować? Tu chodzi o coś poważniejszego, niż u nas: Stany mają 495 gatunków drzew, z tych 125 o poważnem znaczeniu handlowem. A zresztą przewiduje się możliwość najróżnorodniejszych mieszanin. Dalej: jak przeprowadzić sadzenie przy minimalnych kosztach, a maksymalnej pewności udania się upraw? Następnie: ustalenie najlepszych metod cięcia w związku z naturalnem odnowieniem i maximum dochodu. Rozwiązanie całego szeregu zagadnień drugorzędnych z dziedziny gospodarki leśnej, jak: kwestji pasania bydła, stosunku żywicowania do produkcji drzewnej lasów i t. d. Zbadanie warunków przyrostu miąższości i wartości, ustalenie opartego na nim etatu w zależności od różnorodnych warunków życia lasu, różnych gatunków drzew, różnego wieku, różnego składu drzewostanów, wszystko w związku z ekonomicznemi wymaganiami, stawianemi przez przemysł drzewny lasom. Ustalenie związku między różnemi sposobami wykonywania poszczególnych czynności gospodarczych, a przeznaczeniem drewna stąd uzyskanego do różnych celów. Wreszcie: założenie podstaw pod naukę leśnictwa przez przysporzenie materjału naukowego, dendrologji—celem wypracowania charakterystyk poszczególnych gatunków drzew i ich geograficznego zasiągu; uprawie lasu—przez określenie ścisłych zasad produkcji nasion (zbierania ich, wyłuszczania, czyszczenia, określania jakości, przechowania), szkółkarstwa, siewu i sadzenia; pielęgnowaniu lasów—(metody cięć, wykonywanych dla czyszczeń i trzebieży); ochronie lasu—zwłaszcza w dziedzinie ochrony od pożarów; użytkowaniu drewna i innych produktów; urządzaniu lasów—w dziedzinie regulacji cięć przez zbadanie podstaw tej regulacji: przyrostu miąższości i wpływającego stąd etatu; nauce o wpływie lasu na warunki hydrograficene i geologiczne (erozja) oraz klimatyczne. Podstawą wszystkich badań muszą być studja nad bio-

logją poszczególnych gatunków drzew oraz nad zasadniczemi prawami, warunkującemi przyrost ich. Związek między krainami leśnemi, typami leśnemi, różnorodnemi siedliskami i poszczególnemi gatunkami drzew oraz czynnikami klimatycznemi i fizycznemi, warunkującemi ich rozsiedlenie i przyrost, musi być ustalony i należycie zrozumiany.

Słowem—zadaniem leśnych stacji doświadczalnych jest ustalenie w czasie jak najkrótszym, w jak najtańszy i najbardziej skuteczny i miarodajny sposób całej technicznej i naukowej podstawy produkcji i zachowania drewna. Nadto zaś stacje powinny służyć jako tereny, mające na celu wykazanie skuteczności stosowanych metod, wartość ich dla tego ostatniego celu nie jest bynajmniej mniejsza, niż dla samych badań.

Dlaczego są potrzebne stacje doświadczalne?

Zdawaćby się mogło, że zbędnem jest to pytanie wobec tego, że rozważania powyższe zawierają w sobie wyraźną na nie odpowiedź. Autor jednak nie chce pozostawić żadnych wątpliwości i przytacza szereg dowodów ekonomicznej niezbędności doświadczalnictwa, które pokrywają się z ekonomicznem uzasadnieniem samego leśnictwa.

Więc doświadczalnictwo leśne pozwoli w dostatecznej mierze zaspokoić w bliższej i dalszej przyszłości całą olbrzymią konsumpcję drzewną Stanów, zwłaszcza potrzeby przemysłu, związanego z drewnem. Krótki przegląd znaczenia tego surowca w Stanach (55 typów zakładów przemysłowych uzależnionych jest od drewna, konsumpcja na głowę sięga 300 stóp sześciennych) w dostatecznej mierze maluje powagę położenia, wyrażającą się tem, że przy 6 miljardach st. sześciennych rocznego przyrostu zużywają Stany corocznie aż 26 miljardów stóp sz. drewna. Jedynie oparcie leśnictwa na ścisłych naukowych podstawach pozwoli doprowadzić do równowagi zapas drewna, zawarty w lasach, i usunąć olbrzymi deficyt. A czy możliwe jest osiągnięcie tych podstaw stosunkowo minimalnym kosztem i z tak niezawodną skutecznością w inny sposób, niż w stacjach doświadczalnych? Szukanie po omacku dróg i metod pracy przez dokonywanie ryzykownych czynności na dużych odrazu powierzchniach pociąga za sobą nieobliczalne straty w środkach i czasie. Krótkie dotychczasowe dzieje leśnictwa w Stanach zawierają wiele jaskrawych tego dowodów, więc proste względy oszczędności państwowej nakazują poparcie doświadczalnictwa. Ten wzgląd łączy się ściśle z wyzyskaniem wszelkich nieużytków, gruntów leżących odłogiem, nie rentujących się zgoła. Ilość tę w Stanach obliczają na 81,000,000 akrów, a coroczny przybytek tej kategorji gruntów na 8 — 10,000,000 akrów. Są to liczby olbrzymie, ale kryją też w sobie olbrzymie potencjalne bogactwa. Podobnie jest w dużej ilości obszarów leśnych: według statystyki 245,000,000 akrów

produkuje dwa razy mniej drewna, tak co do miąższości, jak i jakości, niż możnaby osiągnąć przy racjonalnej gospodarce. Są więc wyraźne możliwości zaradzenia grożącemu kryzysowi. A że kryzys ten zbliża się i naprawdę jest groźny, wskazuje jeszcze i to, że konsumpcja z 515 st. sześć. na głowę w roku 1906 spadła na 300 st. sz. w r. 1918, co pociągnęło za sobą olbrzymi kryzys budowlany, wyrażający się obecnie liczbą miljona brakujących mieszkań.

Leśnictwo — powiada autor — powinno się oprzeć tak samo na doświadczalnych podstawach, jak i rolnictwo. Jest ono również podstawą olbrzymiego przemysłu, a w dzisiejszem stadjum cywilizacji drewno ma niewiele mniejsze znaczenie, niż pożywienie i odzież (np. konsumpcja roczna papieru w Stanach wynosi na głowę 147 funtów, czasopism 47 funtów). Analogje i punkty styczności dadzą się łatwo przeprowadzić. Dlaczego więc, uznając konieczność łożenia na doświadczalnie rolnicze, mające za zadanie jak największe podniesienie produkcji, nie stosuje się tego do leśnictwa?

Przy równych prawie obszarach roli i lasu (478 i 463 milj. akrów), przy wartości produkcji roli i lasu 12,5 i 1,3 miljardów dolarów — wydatki na doświadczalnictwo rolne wynoszą 8,5 miljonów dolarów, podczas gdy na leśne tylko—85,000 dol. (Patrz zestawienie graficzne poniżej). Stosunek zupełnie nieusprawiedliwiony!

Pozostaje jeszcze jeden możliwy zarzut. Wszak tylko $^1/_5$ lasów Stanów jest własnością państwa, resztę stanowią lasy prywatne, dostarczające obecnie aż 97% uzyskiwanego z corocznych cięć drewna. Czyż zatem nie należałoby się obawiać, że doświadczalnictwo potrafi wpłynąć jedynie na poprawę lasów państwowych, pozostawiając na uboczu większość, bo $^4/_5$ lasów Stanów? Autor tak na to odpowiada:

STANY ZJEDNOCZONE

Obszar (Akry).

	Ogółem	1.903.000.000
	Łąki i naturalne pastwiska	745.000.000
1 do 1	Ziemia orna	478.000.000
	Las.	463.000.000

WYDATKI ZWIĄZKOWE

100 do 1

Rolnicze stacje doświadczalne i badania około 8.500.000 dolarów

Leśne stacje doświadczalne 85.000 dolarów

WARTOŚĆ PRODUKTÓW ROLNICZYCH I LEŚNYCH W 1918 R.

9 1/2 do 1

Produkty rolnicze około 12.500.000.000 dolarów

Produkty leśne około 1.300.000.000 dolarów

(Arable land in the United States—Haker et Strong).

„Zadania, jakie kraj stawia leśnictwu mogą być wypełnione jedynie przez kombinację prywatnej i państwowej własności leśnej. Wysuwanie planu trwałego zabezpieczenia naszego zapotrzebowania drzewnego drogą skupu przez państwo kilkuset miljonów akrów lasów prywatnych i idącej za nim nacjonalizacji całości produkcji i użytkowania drewna,— to fantazjowanie i chimera w obliczu twardej i naglącej rzeczywistości. Ciężar jakiegoby wymagało przeprowadzenie tego planu, byłby nie do zniesienia dla skarbu państwa. O ile zaś państwo wymaga od prywatnych właścicieli lasów prawidłowej gospodarki leśnej, musi ono bezwarunkowo wziąć na swe barki poważną część ciężaru badań, które jedynie umożliwią rozwinięcie skutecznych metod produkcji drewna. Sam fakt istnienia takich metod, możliwość ich demonstrowania, — będzie potężnym bodźcem w rozwoju leśnictwa prywatnego. Oczywiście, lasy państwowe nie będą mogły na przyszłość być gospodarowane bez zastosowania w większym stopniu metod naukowych, niż dotychczas".

Na tem kończy się cała apologetyka leśnych stacji doświadczalnych to, co jest najciekawszego w okólniku.

Następuje część praktyczna: gdzie są potrzebne stacje doświadczalne i ile przypuszczalnie będą kosztować?

Byłoby mało ciekawe i niecelowe szczegółowsze roztrząsanie pierwszego zagadnienia. Wszakże nadmienić należy, co następuje.

Ogółem projektuje autor 10 stacji na całe Stany. Zajmuje się on szczegółowo rozmieszczeniem ich na tych olbrzymich obszarach i—co ciekawe — kieruje się przytem nie wyłącznie podziałem kraju na poszczególne krainy leśne, lecz i innemi bardzo różnorodnemi względami, przepisując każdej z nich pewne specjalne zadania, związane z całym obszarem, który mają obsługiwać. Więc: jedna w obszarze przeważających lasów sosnowych (southern pine belt), mająca za zadanie, obok badań z dziedziny hodowli i ochrony, opracowanie najskuteczniejszych,

a najmniej zagrażających zdrowotności i wydajności drzewnej lasów metod żywicowania, które się ogniskuje w tamtych okolicach; inna stacja ma pracować w obszarze wejmutki, zarazem jednym z centrów przemysłu papierniczego, jej zadaniam będzie dostosowanie całego gospodarstwa w tych lasach do potrzeb tego przemysłu; inna znów ma wypracować plan wprowadzenia na nowo na objętym przez nią terytorjum działania twardych gatunków drzew, przeważnie tam wyniszczonych; gdzieindziej chodzić będzie o tereny piasczyste, suche, z przewagą sosny Banka; inne zadania będzie miała stacja, umieszczona w stanach wschodnich, blizko dróg komunikacyjnych, w kraju gęsto zaludnionym: wypracowanie najintensywniejszych metod gospodarki, z najbardziej ekonomicznem użytkowaniem; przewidziana też jest stacja w terenach górskich lasów ochronnych, odgrywających tak wybitną rolę w całem gospodarstwie społecznem Stanów Południowych (Kalifornja).

Kosztować mają stacje, wedle oznaczonego planu, — stosunkowo niedrogo: przy personelu każdej z nich, składającym się z 6 — 12 fachowców (każdy z nich ma powierzone specjalne zadania), koszt pojedynczej stacji wynosić ma 30—50,000 dolarów. Sumarycznie zatem uczyniłoby to, przy całkowitem rozwinięciu sieci (autor przewiduje stopniowe ich zakładanie i powiększanie—około 500,000 dolarów.

Jest to stosunkowo niewiele, zważywszy, że Niemcy wydatkowały, przed wojną na doświadczalnictwo leśne, w stosunku do obszaru Stanów, 1,500,000 dolarów, Szwajcarja w tymże stosunku—3,000,000 dolarów.

Na tem kończy się okólnik. Treść jego poza zaspokojeniem prostej ciekawości dać może—jak wspomniałem we wstępie—sporo materjału do wniosków, odnoszących się do naszych stosunków w omawianej dziedzinie. Wnioski te same narzucają się, gdyż, mimo różnic, wynikających z odmiennych warunków, w jakich są lasy i leśnictwo Stanów i Polski, nie można niedopatrzeć się wielu podobieństw i analogji. Rozwijanie ich przekraczałoby ramy niniejszego artykułu, z łatwością uczyni to każdy z czytelników.

Ze szkolnictwa.

Ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Pierwsze dyplomy od chwili powstania tej uczelni otrzymali:

Dnia 20 maja pp. Michał Cąplak, Zygmunt Chodaczyński i Jan Hausbrandt.

Dnia 26 czerwca pp. Stanisław Czech, Jan Ficki i Eugenjusz Ilmurzyński.

Wynik egzaminów państwowych dla kandydatów na leśniczych przy Z. O. L. P. w Siedlcach.

Egzaminy państwowe dla kandydatów na leśniczych odbyły się po raz pierwszy przy Z. O. L. P. w Siedlcach w dniu 7, 8 i 9 czerwca r. b.

Dnia 7 czerwca odbył się egzamin piśmienny w siedzibie Z. O. L. P., dnia 9 czerwca egzamin ustny tamże, zaś d. 8 czerwca urządzony został egzamin praktyczny w nadleśnictwie Siemiatycze. Drogę przez lasy ze stacji kol. Nurzec do tartaku w Radziwiłówce odbyto kolejką leśną.

Wynik egzaminów był następujący:

Dopuszczono do egzaminów 10 kandydatów (7 z Okręgu Siedleckiego i 3 z Okr. Białowieskiego).

Stawiło się do egzaminów 8 kandydatów. Z tej liczby: nie zdało 3 (z prawem powtórzenia w następnym terminie), poprawkę z jednego przedmiotu otrzymał 1 kandydat, zdało egzaminy 4, a mianowicie:

Cithurus Henryk z N-twa Parczew, Illukiewicz Adam-Wiktor z N-twa Wołkowysk, Lewandowski Michał z N-twa Podmiejskiego (z wynikiem dobrym), Malibo Władysław z N-twa Sokółka (z wynikiem dobrym).

Z życia akademickiego.

W ostatnich dniach maja b. r. odbył się w Poznaniu Zjazd Kół Naukowych Młodzieży Akademickiej z całej Rzeczpospolitej Polskiej. Na zjeździe były reprezentowane 3 koła akademików-leśników przez 3-ch delegatów: z Poznania, Lwowa i Warszawy.

Celem Zjazdu było utworzenie Związku Kół Naukowych Akademickich,— myśl rzucona na II-im Ogólno-Akad. Zjeździe w Wilnie, oraz rozważanie potrzeb aktualnych młodzieży w zakresie życia naukowego i studjów.

Utworzony Związek będzie miał na celu (zgodnie z brzmieniem statutu): „utrzymywanie stałego kontaktu pomiędzy Kołami naukowemi wszystkich środowisk akad. w Polsce, kierowanie całokształtem życia naukowego młodzieży... oraz reprezentowanie jej w tej dziedzinie, zwłaszcza wobec władz akademickich i czynników miarodajnych“.

Związek rozpada się na sekcje, w skład których wchodzą pokrewne Koła. W ten sposób powstała na Zjeździe Sekcja Rolniczo-

Leśno-Ogrodnicza, nawiązująca ściślejszy kontakt między zrzeszeniami młodzieży na wszystkich wydziałach rolnych, leśnych i ogrodniczych w Polsce.

Sekcja K. L. O. rozpada się z kolei na odpowiednie podsekcje, które wiążą działalność analogicznych kół. Interesująca nas w pierwszym rzędzie podsekcja leśna obejmować będzie 3 wyżej wspomniane Koła o łącznej ilości około 900 członków. Zarząd jej w roku akad. 1922-23 znajdować się będzie w Warszawie (zarówno jak i Zarząd całej sekcji) i będzie wybrany przez Koło Leśników S. G. G. W.

Głównem zadaniem podsekcji leśnej będzie, zgodnie z ogólnemi hasłami Zjazdu, rozbudzenie w kołach studentów-leśników życia naukowego, mającego na celu pogłębianie i uzupełnianie studjów przez pracę samokształceniową, organizowanie wycieczek naukowych i zbiorów etc.,— zadania niezmiernie ważne ze względu na duże braki w organizacji i poziomie wyższych studjów leśnych u nas. Pozatem podsekcja leśna będzie koordynowała i regulowała akcję kół co do uzyskiwania praktyk i co do wydawania skryptów, zorganizuje centralne biuro informacyjne oraz będzie utrzymywała stały kontakt z instytucjami zawodowemi starszego społeczeństwa. Myśl wydawania własnego organu przez podsekcję leśną została zaniechana, natomiast podsekcja dążyć będzie do uzyskania miejsca dla swych komunikatów i publikacji na łamach pism fachowych, leśnych.

Odnośnie do spraw aktualnych, interesujących ogół akademików-leśników, rozważano na Zjeździe i przyjęto następujące wnioski:

1) W sprawie umożliwienia studentom wydziałów leśnych studjów uzupełniających i specjalnych zagranicą. Zjazd uznał, że organizacja nauki leśnictwa w Polsce znajduje się w wyjątkowo trudnych warunkach z powodu braku specjalnych sił naukowych i środków naukowo-technicznych. Działalność wyższych zakładów leśnych w tych warunkach nie może dawać korzystnych rezultatów, zwłaszcza jeśli chodzi o produkcję naukowców i specjalistów. Niezbędne jest przeto, aby chcącym specjalizować się lub pracować naukowo studentom-leśnikom umożliwiono (apel do Min. W. R. i O. P.) odbycie dodatkowych studjów zagranicznych.

2) W sprawie ujednostajnienia tytułów zawodowych i naukowych na wszystkich wydziałach rolnych, leśnych i ogrodniczych w Polsce. Zjazd zwrócił się do czynników Rządowych i Sejmu z prośbą, aby przy nadawaniu tych tytułów traktowano wszystkie wyżej wspomniane wydziały zupełnie jednakowo, niezależnie od tego, przy jakiej wyższej uczelni się one znajdują (Politechnika Lwowska, Uniw. Poznański, Uniw. Krak., Szkoła Główna w Warszawie).

3) W sprawie gmachu i dotacji zakładów doświadczalnych S. G. G. W. w Warszawie. Stwierdzono, że szkoła ta, mimo, że jest jedyną w swoim rodzaju wyższą uczelnią agrotechniczną w Polsce, traktowana jest po macoszemu i nie może rozwijać się należycie głównie przez brak odpowiedniego lokalu oraz brak funduszów, niezbędnych do należytego zorganizowania pracy naukowo-doświadczalnej w lesie i na folwarku doświadczalnym w Skierniewicach. Uchwalono poprzeć w tym względzie starania Senatu i młodzieży S. G. G. W., mające na celu przyśpieszenie budowy gmachu i powiększenie dotacji zakładów doświadczalnych S. G. G. W. Wniosek powyższy został uznany za „ogólny“, t. j. interesujący cały ogół młodzieży akademickiej. Prócz tych wniosków przyjęto dwie uchwały w sprawie szkolnictwa leśnego: jedna z nich wypowiada się przeciwko otwieraniu nowych wydziałów i studjów leśnych w Polsce, druga przeciwko otwieraniu średnich szkół leśnych, obydwie, zgodnie z opinją Departamentu Leśnictwa. Wywołały one na plenum ożywioną dyskusję i szereg interpelacji.

Jeśli chodzi o doraźne rezultaty Zjazdu Poznańskiego, to, rzecz oczywista, posunął on znacznie naprzód sprawę wzajemnego zbliżenia się i porozumienia akademików-leśników Warszawy, Poznania i Lwowa.

Wiele spraw, które nie wypłynęły jako wnioski na plenum, było poruszanych na podsekcji leśnej, jak np. wydawnictwo skryptów, organizowanie bibljotek przy Kołach, popularyzacja leśnictwa wśród ludu, braki w programie nauk i t. p. bolączki. Stwierdzono również słaby rozwój życia umysłowego i kulturalnego wśród akademików-leśników i słabą działalność Kół w tym kierunku. To też przyjęto jako dezyderat, aby Koła możliwie najszerzej rozwijały pracę naukowo-samokształceniową. W międzyczasie delegaci - leśnicy Warszawy i Lwowa mieli sposobność, dzięki uprzejmości delegata poznańskiego kol. Hławiczki, zwiedzić niektóre zakłady studjum rolniczo-leśnego, mieszczące się na Sołaczu (okolica podmiejska). Podziwiano tam, między innemi, piękny pawilon chemji tegoż wydziału z salą ćwiczeń na 150 osób i pracowniami specjalnemi.

Naogół biorąc, Zjazd obradował w atmosferze pracy poważnej i wytężonej, która oby przyniosła plony.

W. Niedziałkowski
delegat Koła Leśników S. G. G. W.

Komunikat Instytutu Ochrony Lasu przy Wydziale rolniczo-lasowym Politechniki Lwowskiej.

W.Panu Fr. Mozolewskiemu w nadleśnictwie Grodziec ziemi Kaliskiej dziękuję uprzejmie za przesłanie okazów 4 — 7 let. sosenek i donoszę, że na tych okazach żadnych śladów szkodnika ani zwierzęcego ani roślinnego skonstatować nie mogłem. Tylko na gałązkach dolnych jednej sosenki znajdują się nieznaczne uszkodzenia, pochodzące niezawodnie od szeliniaka (Hylobius abietis).

Wobec tego zrobić mogę tylko to samo przypuszczenie, co Sz. P. Kolega, a mianowicie, że przyczyną usychania pędów szczytowych i schnięcia szpilek jest mróz, zwłaszcza, że sosenki pochodzą „z miejsc niskich“, jak Sz. P. Kolega pisze. Niezawodnie więc rosły te sosenki na charakterystycznem zmrozisku i zmarzły jeszcze w jesieni ubiegłego roku z powodu zbyt wczesnego przymrozku, który w tem miejscu musiał się pojawić wówczas, gdy pędy zeszłoroczne nie były jeszcze należycie zdrewniałe. W tem mniemaniu utwierdza mnie jeszcze to, że nieco nieprawidłowe rozgałęzienie 2 sosenek wskazuje również, że uległy one podobnemu uszkodzeniu już dawniej.

Inż. *A. Kozikowski.*

Odezwa do pp. Leśników w sprawie dzikich drzew owocowych.

W latach wojny produkcja drzewek owocowych na terenie Rzeczypospolitej została sprowadzona do minimum, a w dodatku wczesne mrozy 1918 roku wyniszczyły całe kwatery drzewek w wielkich naszych zakładach ogrodniczych. Polska odczuwa zatem wielki brak młodych drzewek i powstaje konieczna potrzeba zwiększenia wytwórczości szkółkarskiej.

Aby jednak drzewka, wyprodukowane przez zakłady ogrodnicze, były istotnie dobre, winniśmy mieć dobre dziczki, na których okulizuje się i szczepi odmiany szlachetne. Dziczki winny być produkowane z dobrego materjału siewnego, otrzymanego z dziko rosnących drzew owocowych.

Powinniśmy nareszcie skończyć ze sprowadzaniem nasion drzew owocowych z zagranicy, która nadsyła nam nasiona z owoców odmian szlachetnych, używanych do przerobów owocowych. Nasion z grusz ulęgałek ogrodnicy mogą dostać stosunkowo łatwo, nato-

miast jest bardzo trudno otrzymać nasiona z dzikich jabłoni, czereśni, wiśni i śliw. Tu mogą przyjść z pomocą krajowemu sadownictwu tylko leśnicy. Oni dokładnie wiedzą, gdzie w lasach, podległych ich zarządzeniom, rosną dzikie drzewa owocowe, oni tylko przy pomocy służby leśnej są w stanie zebrać owoce i otrzymać z tych owoców nasiona. Organizacje handlowe ogrodnicze w rodzaju Syndykatu Ogrodniczego (Warszawa, Hale Targowe) chętnie zakupią wszelkie ilości nasion. Będzie stąd dochód dla lasów, a jednocześnie wielka pomoc dla rozwijającego się sadownictwa naszego.

Aby jednak przemysł nasienny w dziedzinie nasion drzew owocowych był postawiony racjonalnie i istotnie odpowiadał współczesnym wymaganiom szkółkarstwa, należy przystąpić do naukowego badania naszych dzikich drzew owocowych i nasion tych drzew. Badania takie mogą mieć wielkie znaczenie nie tylko pod względem czysto botanicznym, lecz również mogą przynieść wielkie korzyści i w dziedzinie poznania naszych warunków przyrodniczo - sadowniczych.

Wobec powyższego zwracam się do wszystkich pp. Leśników z prośbą o łaskawe nadsyłanie do Redakcji „Lasu Polskiego" wiadomości o występowaniu w lasach, podlegających ich zarządowi, dzikich drzew owocowych (jabłonie, czereśnie, śliwy, grusze).

Ścisłe wiadomości, gdzie drzewa powyższe występują, dadzą mi możność wykreślenia narazie mapy stanowisk dzikich drzew owocowych w Polsce, co będzie punktem wyjścia do innych prac.

Byłbym wysoce obowiązany, gdyby pp. Leśnicy zechcieli wiadomości o występowaniu dzikich drzew owocowych zaopatrywać w uwagi swoje, w jak wielkiej mniej więcej ilości drzewa te występują.

Wł. Gorjaczkowski
zast. prof. Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk.

Książki i pisma, nadesłane do Redakcji.

Inż. A. Szwarc. — Sortowanie drewna. Nakładem Księgarni Rolniczej, Warszawa 1922. Cena mk. 740.

Inż. Edward Migdał. — Pouczenie o zwalczaniu smolika i kornika świerkowego w lasach Tatr, Pienin i Podhala. Nowy Sącz, 1922. Nakładem autora. Cena mk. 60.

„Sylwan", Organ Małopolskiego Towarzystwa Leśnego i Spółdzielni Leśników. Zeszyt V za maj 1922 r. Wydawnictwa rok XL. Treść zeszytu: Teofil Krygowski: Echa z praktyki i teorji urządzenia gospodarstwa lasowego (ciąg dalszy). Inż. Jan Kosina:

Zagrożone buczyny. Witold Łuczkiewicz: Wpływ dymów fabrycznych na drzewostany (ciąg dalszy). Inż. Kazimierz Suchecki: Kilka uwag o owadach szkodliwych dla sosny. Z literatury: D-r h. c. Leopold Hufnagl: Praktische Forsteinrichtung (rec. inż. J. Kosina). Prof. A. Szwarc: „Techniczne własności drewna" i „Cięcie lasu i wyróbka drewna" (rec. prof. inż. C. Kochanowski). „Las Polski". Inne nowe wydawnictwa. Korespondencje. Komunikaty.

„Drzewo", tygodnik dla handlu i przemysłu drzewnego Rzeczypospolitej Polskiej (Lwów, Księgarnia Polska).

Ostatnie zeszyty zawierają mnóstwo ciekawego materjału, i tak: inż. Sznycera „O dziejach traka" oraz artykuł, oświetlający sprawę trudności transportowych na Gdańsk. W Nr. 7 p. Klonowski daje aktualny przegląd zużytkowania trocin z wskazówkami o ich wysokiej bezpośredniej praktycznej wartości; w tymże numerze znajduje się artykuł p. Pączewskiego, omawiająay statystykę handlu zagranicznego drewnem w Polsce. Następne numery zawierać będą artykuły techniczne o wyrobie skrzyń, brykietów z trocin, handlowe o polskiej produkcji drewna, o obecnym stanie rynku i inne. Prócz tego w każdym numerze podane są obfite i dokładne informacje celne, eksportowe, handlowe, transportowe, statystyczne, bibliograficzne i rynkowe.

„Rolnik" — organ Towarzystwa Gospodarczego dla Małopolski Wschodniej we Lwowie, № 18.

Cały układ tego urzędowego organu Tow. Gospodarczego we Lwowie dowodzi, że kieruje nim wytrawna i doświadczona ręka wszechstronnego znawcy rolnictwa.

Bogata treść, zdobna w ilustracje, przynosi: Z. Wygodziny: d. c. „O potrzebie gospodarskiego wychowania kobiet", Wyczyńskiego „Wiklina i jej znaczenie eksportowe", Z. Starkiewicza „Jak tępić szczury na obejściu folwarcznem", R. M. N. „Z tegorocznych wyścigów warszawskich", prócz tego doskonale zestawione działy: „Z postępu rolnictwa" i interesujące „Wieści rolnicze", okólniki: „Z działalności władz i instytucyj roln.", „Przegląd krytyczny wydawnictw", szeroko omówiony dział pytań i odpowiedzi w najciekawszych, rolników dotyczących sprawach.

Zmarli.

Ś. p. August Grychowski.

Kronika żałobna naszego pisma znów zanotować musi doniosłą stratę, jaką poniosło leśnictwo przez śmierć ś. p. Augusta Grychowskiego.

Ś. p. August Grychowski urodził się w r. 1861. Po ukończeniu szkoły realnej w Krakowie zapisał się do młodej jeszcze wówczas,

lecz prowadzonej światłą ręką jej założyciela, Henryka Strzeleckiego, Krajowej Szkoły Gospodarstwa Leśnego we Lwowie, którą ukończył w r. 1882.

Odtąd przez lat 40 wiernie służył leśnictwu.

Po odbyciu praktyki w lasach zatorskich objął Zmarły stanowisko nadleśniczego lasów dóbr Jabłonna i Nieporęt hr. Augusta Potockiego, na którem przetrwał lat 25!

W roku 1909 przyjął ś. p. August Grychowski stanowisko dyrektora lasów Guzowskich pod Warszawą i Obodowieckich na Podolu rosyjskiem, własności hr. Sobańskich. W Obodówce zastała go wojna, tam też przebył 3 lata pod rządami bolszewików.

W roku 1920 wrócił Zmarły do kraju, pełen zapału i chęci do pracy i nie wypocząwszy należycie po przeżyciach i trudach podróży, objął stanowisko referenta przy Zarządzie Okręgowym Lasów Państwowych w Warszawie.

Lecz 3 lata, spędzone w piekle bolszewickiem, wywarły swój wpływ. Nadwątlone siły odmówiły posłuszeństwa i Zmarły zmuszony był porzucić zajęty posterunek i wycofać się do życia prywatnego. Zapadłszy ciężko na chorobę piersiową, dnia 10 czerwca r. b. dokonał w Zatorze swego pracowitego żywota.

Ś. p. Grychowski był członkiem Wydziału Leśnego Centralnego Tow. Rolniczego w Warszawie przez cały czas istnienia tego Wydziału, członkiem Galicyjskiego Tow. Leśnego i współpracownikiem „Sylwana".

Niezwłocznie po powrocie do kraju zapisał się Zmarły na członka Związku Leśników Polskich i piastował mandat członka Zarządu Związku.

„Non omnis moriar — Nie wszystek umrę", mógł powiedzieć o sobie ś. p. August Grychowski. Pozostawił bowiem po sobie dobre imię, opinię zacnego człowieka i dobrego kolegi, leśnika, głęboko interesującego się sprawami ukochanego przez się zawodu. Najwymowniejszem świadectwem Jego działalności są lasy Jabłonny i Nieporętu, owe tysiące morgów młodników (dziś drągowin), w ciągu ćwierćwiecza z nadzwyczajną pieczołowitością zakładanych i pielęgnowanych.

Miłość swą do lasu wpoił ś. p. Grychowski w jednego z synów swoich, który ukończywszy tę samą, co i Ojciec uczelnię, pracuje na niwie leśnictwa polskiego.

Niechże Mu ukochana Ziemia Polska, której nigdy w ciągu życia i pracy swojej się nie sprzeniewierzył, lekką będzie!

Odpowiedź na artykuł „Wrogowie osadnictwa Wojskowego".

W № 606 „Myśli Niepodległej" z dnia 27 maja r. b. Związek Osadników Kosowskich „Samopomoc" zarzuca mi:

1) Nieprzyjazne traktowanie osadnictwa żołnierskiego i prowadzenie przeciw niemu walki podjazdowej.

2) Urządzenie polowania na ich inwentarz.

3) Utrudnianie odbudowy domów osadników.

4) Samowolne zawładnięcie częścią majątku Kosów, przeznaczoną na cele publiczne.

Na powyższe zarzuty odpowiadam:

Po zniszczeniu w 1915 r. przez odstępującą armję rosyjską wszystkich osad Nadleśnictwa Kosowskiego, majątek państwowy Kosów został przeznaczony w 1919 r. przez C. Z. Z. W. na siedzibę Nadleśnictwa, co w następstwie zostało zatwierdzone przez M. R. i D. P. okólnikiem z 6/VII 21 r. № 321, §§ 1, 2, 3, 7, a ośrodek przekazany na grunty deputatowe dla urzędników i funkcjonarjuszów Nadleśnictwa przez Referenta rolnego przy Starostwie Kosowskiem protokułem z 15 marca 1922 r.

Po przekazaniu w miesięcu kwietniu 1921 r. 11 kosowskich majątków państwowych na cele osadnictwa wojskowego Departament Rolnictwa Województwa Poleskiego podzielił folwark Kosów (o powierzchni około 600 ha) na 13 działek, a ośrodek, czyli działkę № 4, w myśl powołanego okólnika, wyodrębnił dla M. R. i D. P., przeznaczając ją w przyszłości na pola doświadczalne dla szkoły rolniczej, do czasu zaś wybudowania szkoły i osad leśnych przekazał ośrodek z potrzebnemi budynkami, mniej więcej powierzchni 25 ha, Nadleśnictwu. Z tego ośrodka korzysta 8 urzędników i funkcjonarjuszów Nadleśnictwa, a mianowicie: nadleśniczy, dwóch podleśniczych, dwóch nadgajowych, sekretarz i woźny. Zaznaczam, iż wyżej wymienieni korzystają z rzeczonych gruntów już od 1919 r.

Gruntów jałowych ośrodek folwarku nie posiadał, gdyż był wzorowo gospodarowany przed wojną, a następnie przez okupantów. Nadleśnictwo korzysta z ośrodka majątku legalnie, na mocy rozporządzenia swoich władz zwierzchniczych, nie wtrąca się absolutnie do życia i gospodarstwa osadników, z których każdy ma ściśle ograniczoną działkę powierzchni mniej więcej 35 ha.

Po drugiej inwazji bolszewickiej w 1920 r. urzędnicy i funkcjonarjusze Nadleśnictwa musieli zacząć gospodarstwo rolne na nowo, o własnych siłach, walcząc z niesłychanemi trudnościami, jak: brak nasion, siły pociągowej, narzędzi rolniczych i funduszów.

Na wiosnę 1921 r. przybyła do Kosowa osadnicza kolumna robocza, zasobna we wszelką pomoc ze strony Rządu, jak: kilkadziesiąt automobili ciężarowych, konie, uprząż, wozy, narzędzia rolnicze, ziarno, wszelką żywność, stado bydła, świń i około 150 jeńców bolszewików-robotników.

Zdawałoby się, że z zachodu przychodzi kultura i dobre obyczaje, — tymczasem stało się inaczej. Zwyczajem, nabytym w czasie wojny, kolumna nie zastanowiła się nad tem, iż istnieje czyjaś własność, bo już pierwszego dnia wyłamana została dowcipnie tylna ściana w stodole Nadleśniczego, z której skradziono siano i słomę. Delikatne upomnienie się Nadleśniczego nie odniosło skutku. W dalszym ciągu, pomimo próśb ze strony poszkodowanych, samopas puszczany inwentarz osadników niszczył warzywne ogrody, zasiewy i łąki funkcjonarjuszy i urzędników Nadleśnictwa. Pomimo istnienia dostatecznej ilości dróg wygodnych przez dwór, dziesiątki wozów i automobilów przejeżdzało z hałasem rozmyślnie pod oknami kancelarji i mieszkania nadleśniczego we dnie i w nocy. Podobał się dom mieszkalny nadleśniczego, jak i ośrodek majątku rozmaitym osobnikom z kolumny roboczej i kandydatom na osadników, to też dokładali wszelkich starań, aby przydzielono im tą siedzibę, w czem przodował przedstawiciel M. S. W. przy P. K. N. na pow. Kosowski, pan porucznik Rapacki.

Na dom przyjęty w stanie opłakanym, a odrestaurowany przez nadleśniczego, rozpoczęły się formalne ataki—chciano go nawet zająć w czasie nieobecności nadleśniczego.

Pomimo istnienia 2-ch dużych stajen i olbrzymiej stodoły, jak również gmachu b. gorzelni, osadnicy czuli się pokrzywdzeni. że ich koni, chorych na krostę, nadleśniczy nie chciał przyjąć do swojej, własnym kosztem wydezynfekowanej stajni.

Żadna skarga ze strony Nadleśnictwa na kolumnę roboczą do wyższych władz nie poszła, żadna sprawa sadowa wytoczoną nie została. Nadleśnictwo milczało, mając nadzieję, iż w roku 1922, po indywidualnem nadzieleniu osadników, nastąpi poprawa obyczajów, lecz ciążko się zawiodło, bo te same szkody powtórzyły się od wiosny. Niektórzy osadnicy, wydzierżawiając swoje łąki, spasają działkę nadleśnictwa, tratują ogrody warzywne i zasiewy, puszczając konie samopas, a b. dowódca kolumny, porucznik p. E. Sztajer dając przykład innym przoduje w szkodnictwie, pasie inwentarz swój na łące nadleśniczego i woźnego, wydzierżawiwszy większą część swoich za dobre pieniądze i skraca sobie drogę do swojej działki jeżdząc przez łąkę i żyto woźnego, mającego przydziału tylko półtora hektara, a na prośbę o nieczynienie tego odpowiada wyniośle: „stul pysk“. Pytam, czy porucznik Sztajer, który równemu sobie obywatelowi wolnej, demokratycznej Polski — białorusinowi tutejszemu, poszkodowanemu przez niego, b. żołnierzowi, człowiekowi nieposzlakowanemu i ogólnie szanowanemu, odpowiadając w ten sposób — jest tym pionierem ideowej pracy na kresach dla dobra Państwa, i co ma czuć do niego za to ten białorusin?

Zapytany przez nadleśniczego na posiedzeniu związku osadników kosowskich „Samopomoc“, dlaczego pasie swój inwentarz na łące, odpowiedział por. Sztajer, iż pasł tam w 1921 r. i nadal paść będzie, a to na zasadzie, iż podług wszystkim wiadomego prawa każdy może korzystać z tego, czem zawładnął. Z tym poglądem Nadleśnictwo zgodzić się nie może, gdyż działka № 4 nie jest „terra incognita ani

res nullius", lecz własnością M. R. i D. P. ściśle ograniczoną i Nadleśnictwu przydzieloną.

Pomimo, iż w żadnym z kodeksów obowiązujących w Rzeczypospolitej prawa takiego niema, muszę jednak przyznać p. Sztajerowi, że ono egzystuje, lecz w talmudzie (patrz „Dusza żydowska w zwierciadle talmudu" — Andrzej Niemojewski). Brzmi ono w streszczeniu, iż własność goja przestała być jego z chwilą, gdy żyd na niej nogę postawi.

Tysiącznych przykrości, zmierzających do „wykurzenia" Nadleśnictwa z działki № 4 wyliczać trudno, zresztą spisze je komisja, która przeprowadzi odpowiednie dochodzenie w tej sprawie, o co prosiłem moje władze przełożone.

Jedno jest tylko jasne, że chcąc zasłużyć na zadowolenie pewnej grupy osadników majątku Kosów byłoby trzeba, aby nadleśniczy zrezygnował z powierzonego mu przez Rząd Nadleśnictwa, oddał im mieszkanie, budynki gospodarcze, działkę, z której korzysta razem z siedmiu współpracownikami, oraz aby nie reagował na defraudacje leśne, wyrządzane przez niektórych osadników.

A przecież każdy z osadników folwarku Kosów ma ± 30 ha ziemi podmiejskiej, zaopatrzony jest przez Rząd we wszelką pomoc gospodarczą, jak konie, wozy, uprząż, narzędzia, ziarno, drzewo, pieniądze i t. d.

Czy Nadleśnictwo, które w tym roku musi dać Rządowi 100 miljonów dochodu, może urzędować bezdomnie?

Jakiego rodzaju przykrości potrafią robić niektórzy osadnicy, niech posłuży za dowód następujący fakt:

W byłym gmachu gorzelni mieszkał od czasu utworzenia Nadleśnictwa podleśniczy, który nie mogąc wytrzymać nadal nieustających przykrości, wyniósł się do wydzierżawionej za własne pieniądze siedziby - po nim objął mieszkanie sekretarz nadleśnictwa. W czasie jego wyjazdu służbowego czterech osadników-kawalerów wyłamało drzwi i wniosło swoje łóżka do mieszkania jego, składającego się z kuchenki i jednego pokoiku, pomimo że tam mieszkała siostra sekretarza, i tylko najenergiczniejsza interwencja wezwanej przez Nadleśnictwo policji wyratowała pannę z przykrej sytuacji.

Co do wzmiankowanego pożaru, to wypowiedziałem swoje uznanie panom osadnikom za ich energiczną i skuteczną pomoc, za którą zawsze będę im wdzięczny, jednak nie mogę pominąć milczeniem pożaru tej samej gorzelni, który w styczniu r. b. wybuchnął z mieszkania podporucznika p. Maszlanki (niewiadomo z czyjej winy) i zniszczył całe skrzydło gorzelni o 2-ch mieszkaniach. Nadleśnictwo z pomocą przyjść nie mogło, bo stało się to nad ranem, kiedy wszyscy spali i tak raptownie, że siostra sekretarza mogła uratować tylko życie.

Kwestja rzekomego polowania, urządzonego jakoby przez moją żonę na inwentarz osadników przedstawia się faktycznie, jak następuje: tym inwentarzem były kury, wypuszczane codziennie przez osadników na świeżo zasiany owies, warzywne grzędy i inne zasiewy. W ciągu kilkunastu dni proszono właścicieli kur, aby je zamykali, dopóki nie wzejdzie owies, co jednak nie odniosło żadnego skutku. Doprowadzona do ostateczności żona zastrzeliła koguta, lecz żadnych dzieci ani służącej w czasie strzału tam nie było, natomiast byli świadko-

wie zajścia: referent M. R. i D. P. p. A. Władziński i woźny K. Żakowicz. Tak samo z kurami w szkodzie postępują niektórzy osadnicy, jak mi jeden z nich się przyznał.

Tu zaznaczyć muszę, że żona moja sama pracuje od rana do wieczora, nie szczędząc dużych nakładów, aby działkę № 4 doprowadzić do porządku, siedzibie Nadleśnictwa nadać estetyczny wygląd, to też chyba ma prawo bronić swej pracy od zniszczenia.

Punktem kulminacyjnym oszczerczego artykułu jest zarzut, jakoby Nadleśnictwo wszelkimi sposobami utrudniało budowę domów mieszkalnych. Odpierając z oburzeniem podobne oszczercze oskarżenie, oświadczam, iż nikt z osadników odemnie materjałów na odbudowę nie żądał, a w razie przeciwnym sprawa jego załatwiona zostałaby na poczekaniu, z warunkiem przedstawienia mi talonu przydziału drzewa z Biura Odbudowy. Tę ważną kwestję muszę jednak wyjaśnić dokładniej.

Osadnicy nalegali, aby im wydano materjał przetarty, który też im wyznaczyła Dyrekcja Odbudowy z lasów p. Pusłowskiego (z tartaku w Telechanach w ilości 9000 m^3), oddalonych od Kosowa 90 km. Kupiec Cyryński, dzierżawca tartaku, złożył zobowiązanie wydania tego materjału, a powiatowe Biuro Odbudowy wydało w marcu r. b. osadnikom przepisane talony na tartak w Telechanach. W rezultacie Generalna Dyrekcja Odbudowy zwolniła p. Cyryńskiego od obowiązku wydania tych 9000 m^3 materjałów tartych, a osadnicy zostali bez zabudowań.

Na zebraniu związku osadników „Samopomoc“ 17 maja r. b. osadnicy zasięgli mojej rady, co mają czynić, aby otrzymać materjał budowlany, na co im poradziłem wziąć niezwłocznie z Pow. Biura Odbudowy odpowiednie talony na przydział drzewa, na mocy których tylko mam prawo wydać budulec, co też 4 osadników uczyniło następnego dnia — ja zaś na poczekaniu wydałem im materjał o 2 km od miejsca zabudowania. Komu więc robiłem trudności w budowaniu domów?

Zdarzające się częste defraudacje leśne ze strony niektórych żołnierzy kolumn roboczych jako też i niektórych osadników musiały wywołać ze strony Nadleśnictwa energiczny protest. Nie mogę pozwolić na samowolę niektórych osadników w powierzonych mi lasach państwowych, jak: rąbanie bez pozwolenia i zabieranie wszelkich materjałów leśnych, ubliżanie protestującej straży leśnej, grożenie jej pięścią i karabinem, jak to miało miejsce w 1921 r. w lesie Barany, a powtórzyło się i w roku bieżącym.

Sporządzone protokuły świadczą wymownie o tem, część ich znajduje się w sądzie.

Reasumując wszystko, oświadczam, iż zarzut nieprzyjaznego traktowania osadnictwa żołnierskiego i prowadzenia formalnej względem niego walki podjazdowej przez Nadleśnictwo jest owocem czyjejś wybujałej fantazji, jak i inne zarzuty. Żadnej polityki wobec osadnictwa nie prowadzę, wrogiem jego nie jestem, objektywnie spełniam swoje obowiązki, a stojąc na czele powierzonego mi Nadleśnictwa jestem odpowiedzialny za mienie państwowe, którego nie pozwolę niszczyć nikomu.

Kosowscy osadnicy, jak pisze „Myśl Niepodległa“, podobno zwrócili się do wyższej administracji o obronę ich życia, mienia i praw obywatelskich. Jestem pewny, iż komisja śledcza, o którą przełożone mi władze prosiłem, skonstatuje, iż nie Nadleśnictwo, lecz, odwrotnie, niektórzy osadnicy wojskowi praw obywatelskich nadleśniczego i jego współpracowników nie uszanowali, zagrażali życiu straży leśnej, a nawet stróża, gdy chciał zająć konię osadników w ogrodzie Nadleśnictwa, a mienie państwowe naruszyli.

Zaznaczam w końcu, że wszelkie napaści na mnie sąsiadów-osadników natury prywatnej, poruszone w prasie, pozostawiłbym bez odpowiedzi, nie mogę jednak ignorować zarzutów, stawianych mi jako urzędnikowi państwowemu i obywatelowi kraju.

Kosów Poleski. *A. Biernacki.*
Nadleśnictwo. Nadleśniczy Kosowski.

Z życia Związku Leśników Polskich.

Z działalności Zarządu Głównego Z. L. P.

Nadzwyczajne posiedzenie Głównego Zarządu Związku Leśników Polskich w dniu 8 czerwca r. b. zwołane zostało na skutek listu urzędników Z. O. L. P. w Białowieży, skierowanego do Związku z prośbą o pomoc w obronie przeciw napaściom prasy na naczelnika Z. O. L. P., p. Szredersa i jego współpracowników.

Obecni na zebraniu: Zagórski, Szwarc, Ziatkowski, Lilpop, Neyman, Tinz, Wigura, Miłobędzki, Fijałkowski, Loret, Gaczeński oraz delegowany przez urzędników białowieskich inspektor Henszel.

Przewodniczy prezes Zagórski, który, przedstawiając obecnym powód zwołania nadzwyczajnego zebrania, poleca sekretarzowi odczytanie otrzymanego listu od wyżej wymienionych urzędników, a następnie artykułów, zamieszczonych w pisemku „Myśl Niepodległa“ i w „Kurjerze Warszawskim“.

Po odczytaniu tych artykułów, skierowanych swoją treścią przeciw gospodarce w lasach białowieskich oraz osobie naczelnika Zarządu i tamtejszym urzędnikom, przewodniczący udziela głosu p. Henszlowi, który powołując się na piśmienne upoważnienie kolegów do przedsięwzięcia kroków, zmierzającycb do wyświetlenia prawdy, zaznacza w swojem przemówieniu, że obroną swojej czci zajmą się sami urzędnicy, oczekują jednak ze strony Związku, jako jego członkowie, pomocy w tej obronie.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział wszyscy zebrani, proponując różne sposoby wydatnej pomocy, uchwalono wniosek

wysłania delegatów do Ministra R. i D. P., którzy imieniem Związku wyrazić winni ubolewanie, że M. R. i D. P., powołane do obrony swoich pracowników, dotychczas w tej sprawie nic nie zrobiło, a następnie prosić M. R. i D. P. o wyznaczenie specjalnej komisji dla zbadania poczynionych zarzutów, podanie wyników dochodzenia do wiadomości Głównego Zarządu Z. L. P. i ogłoszenie ich w prasie.

Na delegatów wybrano pp. Szwarca i Tinza.

Na temże posiedzeniu wydelegowano na zjazd organizacyjny Koła w Augustowie p. Fijałkowskiego.

Odezwa urzędników Z. O. L. P. w Białowieży.

My, urzędnicy Z. O. L. P. w Białowieży, dotknięci całym szeregiem artykułów „Myśli Niepodległej" Nr. Nr. 598,604,607 i „Kurjera Warszawskiego" Nr. 139, uwłaczających honorowi p. Jana Szredersa, Naczelnika Z. O. L. P. w Białowieży, zarówno jak i naszemu, znając istotny stan rzeczy, stanowczo twierdzimy, że zarzuty te są bezpodstawne, niewątpliwie inspirowane przez jednostki, powodujące się zemstą osobistą i zmierzające świadomie do zdyskredytowania działalności osoby, stojącej na czele Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych w Białowieży.

Nie mając najmniejszej chęci polemizowania z rzeczywistymi autorami oznaczonych artykułów, a także w przekonaniu, że podobne sprawy zasadnicze przez polemikę w pismach załatwiane być nie mogą, upoważniliśmy p. Ludwika Henszla, Inspektora Lasów Państwowych przy Zarządzie Okręgowym w Białowieży, do wystąpienia z odpowiednim artykułem w prasie i zastosowania wszystkich możliwych form protestu. — W tym celu zwróciliśmy się do Zarządu Związku „Leśników Polskich" z prośbą o 1) wystąpienie w Ministerstwie Rolnictwa z żądaniem wyznaczenia specjalnej komisji, składającej się z przedstawicieli Sejmu, Najwyższej Izby Kontroli Państwowej, Departamentu Leśnictwa dla zbadania poczynionych zarzutów; 2) o ogłoszenie w prasie rezultatów przeprowadzonego przez Komisję badania, 3) wystosowanie do pp. Niemojewskiego i Rabskiego otwartych listów z żądaniem wskazania konkretnych faktów rzekomo rabunkowej gospodarki, uprawianej przez p. Jana Szredersa, osób, które fakty te mogłyby stwierdzić, jak również znawców stosunków białowieskich, twierdzących stanowczo, że Rząd Polski na dotychczasowej gospodarce leśnej p. Szredersa poniósł miljonowe straty.

Komisja jest już wyznaczona, prawda będzie ujawniona, a oszczercy muszą być ukarani.

Z upoważnienia urzędników Z. O. L. P. w Białowieży.

L. Henszel.

Do Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych

w miejscu.

Związek Leśników Polskich, zaniepokojony artykułami, godzącemi w cześć leśników polskich, jakie ukazały się w Nr. Nr. 598, 604, 607, 608 „Myśli Niepodległej“ i Nr. 139 „Kurjera Warszawskiego“, na posiedzeniu Zarządu Głównego, odbytem dnia 9 b. m., postanowił:

„Wyrazić ubolewanie, że Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, powołane do obrony swoich pracowników, dotychczas na artykuły te nie reagowało, i prosić Pana Ministra o wyznaczenie komisji dla zbadania poczynionych zarzutów, a po przeprowadzeniu dochodzenia o podanie wyników do wiadomości Głównego Zarządu Związku Leśników Polskich i ogłoszenie ich w prasie“.

Sekretarz: *Tinz.* **Prezes:** *w z. Szwarc.*

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Kół Okręgowych.

(Ciąg dalszy)

Do punktu szóstego porządku dziennego Zjazdu Delegatów złożono na piśmie od poszczególnych Kół wnioski treści następującej:

1. Wniosek Ogólnego Zebrania członków Okręgowego Koła Z. L. P. w Radomiu.

Zważywszy, że:

1) Uposażenie równych rangą lesników w służbie państwowej jest niejednolite, albowiem pracownicy biurowi (Biura Okr. Zarządów, Ministerstwa, wzgl. Departamentu Leśnictwa, Ochrony lasów i t. p.) pozbawieni są deputatów (w naturze mieszkanie, opał, ziemia);

2) że wogóle stopniowanie uposażenia leśników państwowych koliduje częstokroć z pojęciem słuszności i sprawiedliwości;

3) że taki stan rzeczy prowadzi do niepożądanej konkurencji i protekcjonizmu, a w gruncie rzeczy odciąga od pracy twórczej fachowo uzdolniony element samodzielniejszy;

4) że uposażenie leśników na służbie prywatnej częstokroć nie dosięga uposażenia leśników państwowych;

5) że taki stan rzeczy powoduje ciągły ruch służbowy, który ujemnie wpływa na stan lasów i gospodarki leśnej, wymagającej przedewszystkiem ciągłości działań gospodarczych, opartych na długoletniem doświadczeniu i badaniu lokalnych warunków przez gospodarza lasu.

Zebranie ogólne członków Radomskiego Koła Z. L. P. zwraca się do Głównego Zarządu Z. L. P. w Warszawie o energiczne przedsięwzięcie kroków celem wyjednania, gdzie należy:

1) poddania ścisłej rewizji uposażenia leśników polskich, zmierzającej do słusznej poprawy ich bytu wogóle, a w szczególności:

2) zrównania uposażeń leśników, zatrudnionych w biurach, z innemi rodzajami służby, a to przez przyznanie im wszystkich odpowiednich deputatów, względnie stosownego ekwiwalentu, i

3) poprawy uposażeń leśników prywatnych przynajmniej do równorzędnej wysokości świadczeń w lasach państwowych.

Wniosek powyższy przyjęto przez Ogólne Zebranie Koła, z następującemi uzupełnieniami:

I. Wyjednać sprawiedliwy przydział deputatów rolnych przez zastosowanie klasyfikacji gleby, przyjętej przez Gł. Urząd Ziemski.

II. Wyjednać ustanowienie tantjem od sprzedaży. względnie wyróbki drewna.

III. Wyjednać emeryturę leśnikom prywatnym według norm, ustalonych dla urzędników państwowych.

IV. Wyjednać co najrychlej uzupełnienie brakujących pomieszczeń dla personelu.

V. Wyjednać zredukowanie klas miejscowości najwyżej do dwu.

VI. Wyjednać przyznanie zwrotu kosztów najmu mieszkań funkcjonarjuszom leśnym, mieszkającym w domach prywatnych.

VII. Wyjednać zwrot czesnego za dzieci funkcjonarjuszów i urzędników państwowych.

VIII. Przyspieszyć stabilizację i wydać tymczasowe upoważnienia do 50 proc. zniżek kolejowych.

IX. Przyznać do 50 proc. ulgi przy wydzierżawianiu łąk skarbowych przez leśników, obowiązanych utrzymywać konie.

X. Spowodować budowę domów skarbowych na gruntach państwowych w m. Radomiu celem odnajmu mieszkań urzędnikom państwowym.

XI. Wyjednać automatycznie zwiększanie dodatków drożyźnianych w stosunku do szybko wzrastającej drożyzny.

2. Wniosek Radomskiego Koła Z. L. P.

1. Poczynić kroki o otwarcie szkoły dla gajowych.
2. Wyjednać prawo kupna drzewa użytkowego przez gajowych na konieczne narzędzia rolnicze i sprzęty domowe po cenach o 50 proc. niższych od cen taryfy.

3. Wnioski Filji Poznańsko-Pomorskiej: a) w sprawie bataljonów strzeleckich:

Z inicjatywy Okręgowego Koła Zw. L. P. w Bydgoszczy stawia Filja Poznańsko Pomorska Zw. L. P. wniosek:

Główny Zarząd Związku Leśników Polskich przedłoży kompetentnym władzom żądanie leśników polskich, aby na wzór armji niemieckiej stworzyć w armji polskiej „bataljony strzeleckie“, formowane z leśników lub uczniów leśnictwa po ukończeniu praktyki zawodowej.

Korzyści takich formacji upatruje Zw. L. P. i wojskowe i zawodowe. 1) Wobec stałego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Polską ze strony Niemiec i Sowietów, formacja, złożona z ludzi obeznanych z terenem, przyrodą, stale pełniących jakby służbę wojskową, musi mieć specjalne znaczenie dla kierownictwa wojskowego na wypadek naruszenia granic państwa;

2) Odbywanie służby wojskowej przez leśników w jednej formacji zadzierzgnie między nimi—bez względu na stopnie—pewien węzeł zawodowej łączności, zaufania i poważania, na których opiera się wszelki ład i sprawność w wykonywaniu obowiązków swojego zawodu;

3) W czasie służby wojskowej jest sposobność i możność pogłębienia wiedzy zawodowej, tem bardziej, że formacja ta, otrzymując materjał do pewnego stopnia dobrany i jednolity tak co do przygotowania naukowego, jak i zamiłowania i uzdolnienia — mniej czasu będzie wymagała na samo wykształcenie wojskowe, a zato może przechodzić nieskąpy nawet zakres wiedzy zawodowej;

4) Ułatwi to przygotowanie w krótkim czasie zastępu leśników niższych stopni, których szczególniej brak tak dla lasów państwowych, jak i dla prywatnych.

Na instruktorów i wykładowców leśnictwa w tych formacjach winni być powoływani oficerowie rezerwy—leśnicy z wyższem wykształceniem, a w miejscu postoju bataljonów i wyżsi urzędnicy leśnictwa z administracji państwowej. Do bataljonów strzeleckich winni być powoływani synowie leśników tak państwowych, jak i prywatnych, i wszyscy uczniowie leśnictwa niższego i wyższego stopnia po odbyciu praktyki.

b) wniosek w sprawie wprowadzenia do uposażenia jeszcze jednej kategorji — rodziny bardzo dużej — od sześciorga dzieci;

c) wniosek o przeprowadzenie u kompetentnych władz uznania środków egzekutywy dla taryfy uposażeniowej funkcjonarjuszów i urzędników w lasach prywatnych;

d) wniosek o obsadzanie posad służbowych w lasach prywatnych tylko przez zawodowych leśników;

e) wniosek o ujednostajnienie poborów we wszystkich dzielnicach.

4. Zbiorowy wniosek delegatów Kół Okręgowych, dotyczący zmian statutu.

1) Najniższą instancją Z. L. P. jest Koło Okręgowe, na czele którego stoi Zarząd, wybrany przez Walne Zgromadzenie członków, w tem Kole zgrupowanych.

2) Drugą instancją jest Walne Zgromadzenie członków, zgrupowanych w Kole Okręgowem.

3) Trzecią instancją jest Zarząd Główny, wybrany na zjezdzie krajowym delegatów od Kół Okręgowych.

4) Instancją najwyższą jest krajowy zjazd delegatów Kół Okręgowych, na którym mogą być obecni i członkowie z głosem doradczym bez prawa głosowania.

Ponieważ finanse są podstawą działalności i istnienia Kół, przeto rozumiejąc konieczność przysporzenia funduszów Zarządowi Głównemu, proponujemy oznaczyć jako minimum składki dla Zarządu Głównego 50 proc. wpływów Kół Okręgowych. Fundusze specjalne, jak fundusze samopomocy i t. p. są absolutną własnością Kół.

5. Wniosek Koła Kujawsko-Mazowieckiego,

ażeby Zarząd Główny rozesłał Kołom w czasie najbliższym projekt nowego statutu.

6. Wniosek Koła Siedleckiego,

żądający nacisku w kierunku jak najrychlejszego przystąpienia do stabilizacji urzędników.

Z Koła Kieleckiego.

Protokół Ogólnego Zebrania członków Koła Okręgowego w Kielcach, które odbyło się w dniu 14 maja r. b. w lokalu Nadleśnictwa Kieleckiego.

Posiedzenie zagaił wybrany przez aklamację p. leśniczy Ursel, zapraszając na asesorów pp. gajowego Gałkę i leś. Banasiewicza.

Przewodniczący odczytał porządek dzienny i udzielił głosu byłemu przewodniczącemu Koła, p. pdl. Turczynowi.

P. Turczyn odczytał sprawozdanie kasowe z działalności Koła, które liczyło 64 członków. Składki opłaciło 56 członków. Niedobór wskutek nieopłacania regularnie składek członkowskich przedstawia się w sumie Mk. 1210.

Saldo kasowe z 1921 na 1922 r. wykazuje Mk. 4500. Sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Przewodniczący w dłuższem przemówieniu nawoływał członków do bardziej akuratnego wnoszenia składek celem uniknięcia zaległości, które w wysokim stopniu utrudniają sprawność finansową całej organizacji i zachęcał w dalszym ciągu obecnych do wpływania na kolegów, ażeby rozwinęli agitację w celu pozyskiwania nowych członków.

Gajowy Kupis, wyjaśniając opieszałość w opłacaniu składek członkowskich i niechęć do wpisywania się na członków, tłomaczy to tem, że Koło, jako takie, nie przejawiało żadnego działania, jak również, że członkowie nie doznawali od Koła żadnej opieki.

Przewodniczący raz jeszcze wyjaśnia, że członkowie powinni mieć do Koła zaufanie, jako do organizacji, która obejmuje wszystkich leśników bez względu na ich stanowisko społeczne i stanowi nieomal jedną rodzinę. Jeżeli Koło dotąd nie przejawiało życia, to tylko jedynie przez brak dostatecznego zainteresowania się ze strony samych członków. Wszelkie zażalenia należy wnosić na piśmie do Zarządu Koła.

Gajowy Gałka przemawia za poparciem Koła i utrzymaniem go nadal.

Podleśniczy Turczyn wyjaśnia różnice, jakie zachodzą między Związkiem Straży leśnej a Związkiem Leśników Polskich.

Podl. Tutakiewicz udawadnia, że Związek L. P. dostatecznie opiekuje się członkami.

Przewodniczący stawia pod głosowanie wniosek p. Banasiewicza, czy Koło Kieleckie ma egzystować nadal, czy też należy je zlikwidować?

Utrzymanie Koła przyjęto jednogłośnie, t. j. głosami wszystkich zebranych.

Tajnem głosowaniem kartkami wybrani zostali do Zarządu pp. Nadl. Zakrzewski — prezes, leśniczy Ursel — skarbnik, leśniczy Banasiewicz — sekretarz, członkowie zarządu: Gałka, Łękawski, Landrowski. Komisja rewizyjna: pp: Kowaniec, Tutakiewicz, Kozak.

Z Koła Radomskiego.

Sprawozdanie z działalności za rok 1921 (pierwszy rok istnienia Koła).

1) Radomskie Okr. Koło Z. L. P. ukonstytuowało się w dniu 18 i 19 grudnia 1920 r. W czasie sprawozdawczym pozyskało 268 członków, z czego ubył 1 (ś. p. Śliwiński); pozostaje 267 członków.

2) **Sprawozdanie kasowe:**

a) wpływy:

z wpisowego od członków	Mk. 8500.00	
ze składek członkowskich	28932.50	
zwrot za nabyte skóry	3500.00	Mk. 40932.50

b) wydatki:

zwrot kosztów podróży członkom Zarządu na posiedzenia	Mk. 1450.00	
Głównemu Zarządowi:		
1) z wpisowego	8500.00	

2) ze składek	13056.00	
Materjały piśm. i koszty kancelar.	2043.00	
Garbowanie skór	3500.00	
Znaczki stemplowe	300.00	
„ pocztowe	430.00	
drukowanie statutu	8500.00	Mk. 37329.00
Pozostałość kasowa na 1.I 1922		Mk. 3603.50

Powyższy stan kasy był sprawdzony przez Kom. Rewizyjną w dniu 12 marca 1922 i uznany za prawidłowy, a wydatki kasowe usprawiedliwione odnośnemi kwitami, o czem zestawiono oddzielny protokół, przekazany skarbnikowi, p. Miedźwieckiemu.

3) Z opłatą składek zalegało w czasie sprawozdawczym 99 członków, przeważnie za ostatnie 2 kwartały.

4) Zarząd Koła odbywał posiedzenia co 3 miesiące, tym sposobem odbył 5 prawomocnych posiedzeń, jedno zaś z braku quorum nie doszło do skutku.

W okresie sprawozdawczym Zarząd

a) zaopatrywał członków w tanie skóry i materjały na ubrania,

b) wyjednał u Okr. Zarz. lasów państwowych zarządzenie o wydzieleniu ze sprzedaży suchego opału dla urzędników i funkcjonarjuszów lasów państwowych,

c) interweniował w sprawie zaopatrzenia służby leśnej w broń palną,

d) zabiegał o zorganizowanie kursów dla gajowych, które z przyczyn od Zarządu niezależnych nie doszły do skutku. Wobec tego zdecydował urządzić w 1922 roku szereg odczytów o charakterze objazdowym.

Udzielił szeregu informacji i wyjaśnień zarówno członkom Związku, jak i osobom postronnym.

DO ARTYKUŁU DR. S. DZIUBAŁTOWSKIEGO:

„PLAN UTWORZENIA REZERWATU W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH".

